MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 7. Warszawa, Październik 1930. Rok IX.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie: Zł. 18.
Przedpłata zagranicą Zł. 20.
Członkowie Polskiego Tow. Heraldycznego otrzymują Miesięcznik za dopłatą zł. 12 do wkładki rocznej.

Wkładki i przedpłatę należy wpłacać na konto P. K. O. № 21621.
Korespondencję i rękopisy nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Od Redakcji.

Bojarów litewskich, którzy w wielkopomnej Unji horodelskiej zostali przyjęci do herbów i rodów szlachty polskiej, wybrał—według świadectwa samego aktu Unji — w. książę Witołd. Fakt ten wystarczyłby, aby uzasadnić, dlaczego nasze pismo nie mogło pominąć 500-letniej rocznicy jego śmierci. Uwzględniając ponadto, że za jego to właśnie czasów szlachta w. księstwa litewskiego, ostatecznie zorganizowana w stan, zaczęła odgrywać coraz wybitniejszą rolę w życiu publicznem, poświęciliśmy Witołdowi dwa pierwsze artykuły tego numeru i przyłączamy się w ten sposób do hołdu, jaki składa pamięci w. księcia, zmarłego 27 października 1430 r., cała polska nauka historyczna.

Kiedy urodził się Witołd i co wiemy o rodzie jego matki.

Czy posiadamy jakie dane o dacie urodzenia Witołda?

Oto pierwsze pytanie, na które pragnąłbym odpowiedzieć.

O dacie urodzenia Witołda pozostały dwa świadectwa kronikarskie, oba nieścisłe, a jednak na podstawie tych dwóch świadectw możemy tę datę określić w przybliżeniu z dość wielką ścisłością.

Pierwszem z tych dwóch świadectw jest świadectwo kroniki litewskiej o małżeństwie Kiejstuta z Birutą, które posiadamy w pięciu mniej więcej równo brzmiących odpisach[1]).

Oprzemy się w danym wypadku na redakcji, przekazanej nam przez kronikę Bychowca. Czytamy tam mianowicie:

„I panuiuczy Kestutiu na Trocech, y na Żemoyty y wsłyszał dewku na Połoudze, „imenem Birutu, kotoraja dewka bohom sojuz, podłuh obyczaiu pohańskoho, poszlubi-„ła czystość chowaty, y sama była chwalena od ludey za bohiniu".

„I pryjechał kniaź Keystutey sam, i spodobałasia welikomu kniaziu dewka, iż była „welmi krasna y razumna, y prosił jeie, aby iemu była małżonkoiu: i ona ne choteła „zwolity, y odkazała jemu, iż ja poszlubiła bohom swojm, czystost' chowat' do żywota „swoieho, y kniaź Keystuty, wział jeje mocne z toho mista y prowadył jeje do stolca „swojeho we welikoy poczestnosty do Trokow, y obosławszy bratiiu swoju y wczynił „welikoie wesele z bratyieiu swoieiu y poniał tuiu pannu Birutu sobi za żonu. I iezde-„szy kniaziu Keystutiu od Trok za milu, y spodobałosia jemu meysce welmi podobno, „meży ozer, y on tam poselilsia, y horod założył, y narecze imia jemu Nowyie Troki, „„y pereneset stolec swoy na Nowyie Troki, z Starych Trok. A wedże syn ieho rodyłsie „sia Witołt u Starych Trocech, y na tom mestcy hdesia Witołt rodył, sam po smerty „otca swojeho, na tom mestcy Witołt y kosteł założył u Zwestowania Matki Bożoy, „y mnichi ustanowił zakonu swiatoho Awhustyna, tohoż zakonu szto w Krakowe „iest klasztor światoho Awhustyna na Tyńcu" [2]).

Jak widzimy, świadectwo kronika pozostawia wiele do życzenia. „Panuiuczy Kestutiu na Trocech y na Żemoyty" — „kiedy Kiejstut panował na Trokach i na Żmudzi". Gdybyśmy znali datę objęcia przez Kiejstuta rządów nad temi dzielnicami, otrzymalibyśmy terminum a quo. Poza tem możemy wnosić z kronikarskiego opisu, że Witołd był nietylko najstarszym synem, ale najprawdopodobniej i pierwszem dzieckiem z małżeństwa Kiejstuta z Birutą, że się urodził jeszcze w Starych Trokach i że na miejscu, gdzie się urodził, czyli w zamku staro-trockim, zbudował później kościół i fundował klasztor Augustjanów. Jestto niewątpliwie garść szczegółów, nader ciekawych dla naszego zagadnienia, postarajmy się więc wiadomości nasze sprecyzować. Czy wiemy, kiedy Kiejstut objął rządy nad Trokami lub Żmudzią? Jeśli dla Żmudzi żadnej daty ustalić niepodobna (chyba żebyśmy przypuścili, że i przed Kiejstutem Żmudź stanowiła jedną dzielnicę z Trokami), to sprawa zupełnie inaczej się przedstawia dla Trok. Mianowicie kronika Wiganda przechowała nam dokładną datę 6 lipca 1337 r. śmierci podczas utarczki z Krzyżakami „króla trockiego" (rex de Tracken), zabitego strzałą,

---

[1]) Połn. Sobr. XVII, 262—263, 315, 376, 441, 494—495. [2]) Ibidem 494—495.

która go trafiła „in collum inter scopulas”[3]). Nie wchodząc w to, kim był ów król trocki[4]), stwierdzić możemy z całą pewnością, że był to bezpośredni poprzednik Kiejstuta na księstwie trockiem. Tak więc stwierdzamy, że Kiejstut nie mógł objąć rządów nad tem księstwem przed końcem 1337 roku. Tak więc terminus a quo określonym być musi rokiem 1338. Jest to jednak data zbyt wczesna.

Czy posiadamy inną?

Tu oprzeć się musimy na owem drugiem świadectwie, o którem wspomnieliśmy na początku. Otóż kronika Konrada Bitschin[5]), opisując nieszczęśliwą wyprawę litewską na Królewiec 1370 r., twierdzi, że uczestniczyli w niej Jagiełło, wówczas 22 letni, i Witołd 20 letni. Twierdzenie to nie jest ścisłe, skoro bowiem ślub Olgierda z ks. Juljanną Twerską miał miejsce w 1349 r.[6]), Jagiełło nie mógł się urodzić przed 1350 r., a więc w 1370 r. mógł mieć zaledwie lat dwadzieścia. Co nas bardziej interesuje w rzeczonej wiadomości, to skonstatowana przez kronikarza różnica dwóch lat wieku pomiędzy Jagiełłą i Witołdem, różnica, którą zdają się również potwierdzać późniejsze stosunki stryjecznych braci pomiędzy sobą aż do zabójstwa Kiejstuta, stosunki, w których obok niewątpliwej zażyłości pomiędzy rówieśnikami widzimy również niewątpliwą przewagę Jagiełły nad Witołdem. Przewaga ta, której później nie było, doskonale tłómaczy się ową różnicą paru lat wieku pomiędzy jednym i drugim.

Otrzymalibyśmy tedy rok 1352 jako datę urodzenia Witołda, czyli że możemy stwierdzić, iż Witołd urodził się w Starych Trokach 1352 r., w zamku budowanym przez jego dziada Gedymina[7]), na którego miejscu później fundował kościół i klasztor Augustjanów.

Małżeństwo jego rodziców musiało tedy mieć miejsce około 1351 r. Jest to data dość ważna, gdyż małżeństwo to, o ile się zdaje, wywarło znaczny wpływ na dzieje Kiejstutowej dynastji. Kiejstut miał bowiem z pierwszą, nieznaną nam z imienia żoną, o której istnieniu nie wie kronika litewska, liczne potomstwo. Dzieje tego potomstwa pozostają jeszcze do napisania. Stadnicki prawie nic nie powiedział, czy nie wiedział, o starszych synach Kiejstutowych; Wolff wiedział o nich bardzo niewiele. A dzieje tych starszych synów Kiejstuta są tem ciekawsze, że byli oni wszyscy ludźmi nieprzeciętnymi, dzielni wojownicy i, bodaj że nie gorsi politycy, a zjawiają się w dziejach o wiele wcześniej od starszych synów Olgierda. Kiedy bowiem najstarszy z tych ostatnich Andrzej występuje poraz pierwszy i to jako bardzo młody chłopak dopiero w latach 1341—1342[8]), trzech synów Kiejstutowych bierze już udział r. 1336 w wyprawie potomstwa Gedyminowego na Mazowsze[9]). Wprawdzie Długosz, który nam tę wiadomość przekazuje, nazywa ich w tym wypadku synami Gedymina, ale jest to oczywista z jego strony pomyłka, którą, zresztą, przynajmniej w stosunku do jednego z nich, Patirga, na innem miejscu poprawia[10]).

---

[3]) Scr. rer. Pruss. II 493—494. [4]) Osobiście skłonny jestem do przypuszczenia, że tym księciem trockim, zabitym 1337 r., był Witowt Gedyminowicz, dotychczas niezidentyfikowany syn Gedymina, o którego istnieniu dowiadujemy się jedynie z działalności jego syna Jurja Witowtowicza w Pskowie w latach 1342—49 (I kronika Pskowska, Stadnicki Bracia 18—20). Toby tłomaczyło, dlaczego Kiejstut dał imię Witowta pierwszemu synowi, który mu się po objęciu Trok i w Trokach urodził. Że zaś ów padły w 1337 r. „król trocki” nie mógł być nikim innym, jak synem Gedymina, o tem nas przekonywa świadectwo kroniki litewskiej, która mówi, że Gedymin przeniósł stolicę państwa z Kiernowa do Trok, później zaś dopiero z Trok do Wilna (Połn. Sobr. XVII 493—4). [5]) Scr. rer. Pruss. III. 479—480. [6]) Połn. Sobr. VII, 215; X, 221. [7]) Połn. Sobr. XVII 493. [8]) Stadnicki, Bracia str. 16. [9]) Długosz III, 172. [10]) Ibidem, 406.

Możemy tedy uważać za pewnik, że, chociaż młodszy od Olgierda, Kiejstut żenił się poraz pierwszy przed bratem, a pomiędzy wnukami Gedymina synowie jego z pierwszego małżeństwa występują w porządku chronologicznym nieomal współcześnie z synami Narymunta[11]). Mówiliśmy już wyżej, że byli to ludzie nieprzeciętni i dzielni pomocnicy ojca, o czem, zresztą, z czasem opublikujemy osobną rozprawę. Tutaj skonstatować musimy, że małżeństwo Kiejstuta z Birutą najwidoczniej wpłynęło ujemnie na stosunki ojca z synami. Kronikarz zanotował, że była piękną i mądrą[12]), musiała też wywierać duży wpływ na zakochanego i dobrze podstarzałego już męża. Ten wpływ wyraża się stosunkowo bardzo prędko po jej przyjeździe do Trok, a wyraża się w nieporozumieniach, jakie raz po raz wybuchają pomiędzy Kiejstutem i synami. Kronika Hermana de Wartberge przechowała nam ciekawy szczegół tego rodzaju pod datą 1357 r. Czytamy tam, mianowicie, że Litwini ze Stripejków (Stirpejków), Upity i Mesewiltów (Wojszwiłów) chcieli się wynieść z Litwy, ale zatrzymani zostali przez landmistrza inflanckiego[13]). Szczegół ten bezpośrednio dotyczy Wojszwiła Kiejstutowicza i brata jego Stirpejki, o którym nie wiedzą nasi heraldycy, który jednak wraz z Włodzimierzem Olgierdowiczem, a przed Wojszwiłłem podpisał jako syn Kiejstuta w Rydze pokój łotrzyków dn. 7 listopada 1367 r.[14]). Pomiędzy r. 1364 a 1365 inne nieporozumienie wybucha pomiędzy Kiejstutem, a synem jego najstarszym Patirgiem, na skutek którego Patirg usunięty zostaje przez ojca z Grodna, którem władał przez szereg lat[15]). Wreszcie, w 1365 r. wybucha tak zwana zdrada Butawa i Surwiłły[16]).

Zapewne, na te niesnaski rodzinne mógł też wpływać nie mało coraz despotyczniejszy charakter starzejącego się Kiejstuta. Wpływ jednak samej Biruty musiał być niemały, skoro Jagiełło nie zawahał się wydać rozkazu jej zgładzenia i tak się potwornie mścił na jej krewnych.

Czy posiadamy jakiekolwiek wiadomości o rodzinie Biruty poza świadectwem kronikarza, że pochodziła z Połągi?

Bezpośrednich posiadamy niewiele. Rozmaite odpisy kroniki litewskiej przekazują nam w ośmiu mniej więcej równobrzmiących wersjach kaźń Windymunta czy Widymunta, stryja Biruty oraz jej synowca czy siostrzeńca Butryma[17]).

W brzmieniu kroniki supraślskiej ustęp ten brzmi:

,,Pomszczaja Wojdyła dwu weleli na kolese rozbiły, odnoho Widimonta diadiu matki kniazia welikoho Witowta, otczynia brata matki jeho, szto derżał Uljanu, potom pak była za Monwidom, a inych bojar mnoho postinał pomszczaja toho Wojdyła...''[18])

Tą samą wersję powtarzają: codex Uwarowski[19]), Akademicki (tu mamy zamiast Monwida — ,,Moniwida'', co jest prawidłowe[20]), Wileński (z omyłką, spowodowaną wypuszczeniem słowa ,,otczyni''[21]); ,,Litowskomu rodu poczynok'' już twierdzi, że tylko jednego rozbili na kole ,,Wintimonda da diadiu welikoho kniazia Witowtowa ostawi czto derżał Uljanu kniażnu, potom kak była Uljana za Monwidom''[22]).

Inną redakcję, niewątpliwie najbardziej prawidłową, przekazuje nam ,,Origo regis Jagyelo et Witholdi''. Czytamy tam mianowicie: ,,Duos fecit in rotis distrahi, unum Wyndimund patruum matris ducis Wythowdi, patris fratrem eius germanum. Et alium

---

[11]) Porównaj rozprawę moją pod tyt. ,,Narymunt Gedyminowicz'', Miesięcznik Heraldyczny 1930 r. str. 52. [12]) Patrz wyżej. [13]) Script. rer. Pruss. II, 78. [14]) Dogiel, Cod. dipl. № 51. Script. rer. Pruss. II. 90. przyp. 14. [15]) Script. rer. Pruss. II. 545. [16]) Stadnicki, Olgierd i Kiejstut 75—82. [17]) Połn. Sobr. XVII, 76, 89, 147, 197, 212, 225, 506, 582. [18]) Ibidem 76. [19]) Ibidem 89. [20]) Ibidem 147. [21]) Ibidem 197. [22]) Ibidem 212.

Buttrim nepotem germanum matris eius qui habuit Ulianam que fuit Munuidi"[23]). Kronika Bychowca powtarza wersję pierwszą[24]), a wreszcie „Rodstwo welikich kniaziej litowskich", powtarzając wersję kodeksu Wileńskiego, rozwija ją w ten sposób, że twierdzi, jakoby Jagiełło kazał rozbić na kole dwóch ludzi Witołdowych, zaś „wuja wielkiego księcia Witowta, imieniem Widymonta, oszczędził, ponieważ miał za sobą księżniczkę Uljanę, która to Uljana potem była za Mondowidem"[25]). Jak zwykle, tak i w tym wypadku, wersja Rodowodu najgorsza, najbardziej przekręcona.

Wszystkie te wersje pochodzą niewątpliwie z jednego źródła. Prawidłową jest jednak jedynie wersja łacińska, skoro wymienia obu, straconych przez Jagiełłę, krewnych Biruty. Pierwszy — Widymund jest jej stryjem; drugi — Butrym jej synowcem czy siostrzeńcem. Uljana, późniejsza żona Moniwida, była niewątpliwie żoną Butrymą a nie Widymunta.

Ale to nas daleko nie posuwa w stosunku do pytania, z jakiej rodziny pochodziła Biruta. Wiemy o niej, że pochodziła z Połągi i że, będąc tam poświęcona bogom, sama niemal uchodziła za bóstwo w opinji miejscowej ludności. To świadectwo kronikarza zdawałby się potwierdzać fakt, że w okolicach Połągi istnieje wzgórze, które lud dotychczas nazywa górą Biruty. Tylko zachodzi pytanie, czy czasami ta nazwa nie powstała właśnie na tle kronikarskiego opowiadania.

W każdym bądź razie jedno wydaje się być pewnem, że Biruta musiała być równego z Kiejstutem pochodzenia, gdyż trudno przypuszczać, aby człowiek jak Kiejstut, który oburzał się na to, że Jagiełło wydał siostrę swoją, a synowicę Kiejstuta za Wojdyłę, tylko z powodu niskiego pochodzenia tego ostatniego, jak to nam przekazuje kronika litewska[26]), miał się był sam z nierówną sobie pochodzeniem ożenić.

Zauważmy, że według wersji rękopisu Raudańskiego, przekazanej nam przez Narbutta[27]), pierwszą żoną Gedymina miała być Wida, żmudzinka, córka Bartnika(?) zowiącego się Widmunt pochodzenia szwedzkiego. Czy czasami wiadomość ta nie odnosi się raczej do Biruty? Widmunt i Widymunt są to nazwiska prawie równobrzmiące, a wiemy, że nazwisko stryja Biruty było Widymunt i mogło być również nazwiskiem jej ojca. I tu powstaje niezmiernie interesujące pytanie. Widmunt, Windymunt, Widymunt, czy Widimunt jest prawie równobrzmiącem z Wisimontem, czy Wiszimątem kroniki wołyńskiej. Ów Wisimont Bulewicz figuruje pomiędzy kniaziami litewskimi, zawierającymi traktat przymierza z Daniłem i Wasilem Romanowiczami Halickimi, a kronika wołyńska twierdzi o nim, że zabił go Mendog i pojął jego żonę, „a braci jego pobił Jedywiła i Szprudejka"[28]). Datę tej śmierci ta sama kronika podaje na rok 1252[29]), co przeszkadza Latkowskiemu, który twierdzi, że jedno świadectwo drugiemu przeczy[30]).

Tak jednak nie jest. Jasnem jest bowiem, że, chociaż kronika mówi o zabójstwie pod 1219 r., nie w tym czasie mogło ono nastąpić, skoro Wisimont figuruje pomiędzy zawierającymi traktat. Jest to niewątpliwie wstawka, traktująca o zdarzeniach późniejszych, a wiadomość z r. 1252 podaje nam dokładną datę tych zdarzeń.

Moglibyśmy tedy przypuszczać, że owa żona Wisimonta Bulewicza, później poślubiona Mendogowi, ocaliła egzystencję swych dzieci z pierwszego męża. Gdyby jednocześnie przypuścić identyczność imion czy nazwisk Wisimont i Widymont, moglibyśmy z pewnem prawdopodobieństwem postawić hypotezę, że Biruta była wnuczką, czy pra-

---

[23]) Ibidem 225—6. [24]) Ibidem 506. [25]) Ibidem 582. [26]) Połn. Sobr. XVII. [27]) Dzieje IV, 626—627. [28]) Połn. Sobr. II 736. [29]) Połn. Sobr. II, 818. [30]) Latkowski 347.

wnuczką Wisimonta Bulewicza, że pochodziła z udzielnych książąt Bulewiczów, których dzielnica znajdowała się w Połądze i jej najbliższych okolicach.

Są to jednak tylko hypotezy, na które chyba już nigdy nie znajdziemy kategorycznej w źródłach odpowiedzi. *Dr. Józef ks. Puzyna.*

Witołdowe prochy.

Na tydzień przed śmiercią, gdyż 21 października 1430, przywilejem datowanym z Trok nadał Witołd biskupowi i kapitule wileńskiej miasteczko Ihumeń wraz z przyległemi doń włościami, z warunkiem, aby z dochodów z tego nadania wypłacano corocznie 80 kop groszy litewskich psałterzystom katedralnym i po 20 kop groszy „kapelanowi czyli altaryście, lub rektorowi ołtarza św. Michała Archanioła przy grobie małżonki naszej zmarłej Anny, gdzie i dla siebie obieramy grób" („capellano vero seu altaristae, sive rectori pro tempore altaris S. Michaelis Archangeli, sive penes sepulcrorum consortis nostrae Annae defunctae, *ubi et nostri sepulchrum corporis eligimus*"). Z nadania tego wynika, że Witołd kazał się pochować w sklepie znajdującym się obok ołtarza św. Michała Archanioła w wileńskim kościele zamkowym czyli katedralnym, odbudowanym przezeń po pożarze r. 1407, gdzie już złożone zostały zwłoki drugiej jego żony Anny, księżniczki smoleńskiej, zmarłej w Trokach 1 sierpnia 1418.

Gdy 27 października 1430 wielki władca Litwy zakończył w Trokach swój niestrudzony żywot, ciało jego przez tydzień wystawione na widok publiczny, zostało z pietyzmem przewiezione przez Jagiełłę do Wilna i złożone, wedle świadectwa kroniki Bychowca, w kościele św. Stanisława po lewej stronie chóru kapitulnego, blisko drzwi zakrystyjnych („y położysza jeho w zamku u Wilni, w kostele swiataho Stanisława w chore na lewoj storonie, podle dwerzy zakrystyjnych"). Na grobie według Bielskiego, Stryjkowskiego i Gwagnina, umieszczono wielką chorągiew wojenną z konnym wizerunkiem Witołda.

Sklep tedy Witołdowy wraz z ołtarzem św. Michała Archanioła znajdować się musiał w pobliżu zakrystji, która, jak to z akt kapitulnych jest wiadomo, przed pożarem katedry w r. 1530 była położona od południa. Na tej podstawie prof. Michał Homolicki w swoich „Wizerunkach i rozstrząsaniach naukowych" (Tom XXIII, Wilno 1842) twierdzi, że miejsce pierwotnego grobu Witołda przypadłoby dziś po prawej stronie prezbiterjum i chóru kapitulnego, bliżej ku środkowi wielkiego ołtarza, pomiędzy pierwszą i drugą parą filarów[1]).

Do sklepu witołdowego złożono zapewne także zwłoki innych członków dynastji Gedymina, jak brata Witołda Zygmunta Kiejstutowicza i synowca Michała Zygmuntowicza. Być też może, że w tym samym grobie wielkoksiążęcym jeszcze przed Witołdem spoczęli bracia Jagiełły Korygiełło i Wigunt, których zwłoki wkrótce kazał jednak Jagiełło przenieść do Krakowa. Natomiast ciało zmarłego w Wilnie 20 sierpnia 1506 króla Aleksandra Jagiellończyka, oraz pierwszej i drugiej żony Zygmunta Augusta: Elżbiety Austryjaczki i Barbary Radziwiłłówny, choć ta ostatnia zmarła na zamku wawelskim, pochowane zostały w innym sklepie, położonym pod kaplicą Niepokalanego Poczęcia, lecz także dziś już nieistniejącym.

---

[1]) Zob. Dr. Władysław Zahorski. Katedra Wileńska. Wilno 1904, str. 131 — 135.

Po pożarze w r. 1530 grób Witołda ulec musiał zniszczeniu, skoro królowa Bona zwróciła na to uwagę i kazała Witołdowi sporządzić pomnik. Czy zajęto się tem jeszcze za życia królowej, z pewnością nie wiemy, natomiast w piętnaście lat po śmierci Bony, w r. 1573, biskup wileński Walerjan Protaszewicz-Suszkowski wystawił Witołdowi nowy nagrobek, na którym położyć kazał następujący napis:

„Bona Sphortia, Regina Poloniae etc. Inclito Principi, Alexandro Vitoldo, Magno Duci Lithuaniae, de Patria sua optime merito, et rerum gestarum gloria per universum orbem claro, dum viveret, lapidem hunc paravit. Valerianus demum Episcopus Vilnensis Benefactori templi hujus, monumentum hoc altari ejus apposuit, ossaque ejus ante non pro dignitate servata in eo conclusit, Anno Domini MDLXXIII". (Bona Sforza, Królowa Polska etc. Znakomitemu Władcy Aleksandrowi Witołdowi, Wielkiemu Księciu Litewskiemu, dla ojczyzny swej wielce zasłużonemu, a chwałą dokonanych czynów na cały świat słynnemu, kiedy jeszcze żyła, kamień sporządziła. Później Walerjan Biskup Wileński Dobroczyńcy tego kościoła pomnik ten do ołtarza jego przydał i kości jego niepocześnie przedtem chowane w nim złożył. Roku 1573[2]).

Powyższy napis upoważnia do wysnucia pewnych wniosków. Przedewszystkiem więc zdaje się on stwierdzać, że jeszcze za życia królowej Bony, być może wkrótce po odbudowaniu katedry przez Zenobiego w r. 1538, zajęto się uporządkowaniem zniszczonego w czasie pożaru w r. 1530 grobu Witołda, przy którym umieszczono z rozkazu królowej odpowiednią tablicę. Dzieła tego dokończył jednakże dopiero w r. 1573 biskup Protaszewicz-Suszkowski, który odbudował spalony ołtarz Michała Archanioła i obok tego ołtarza w nowym nagrobku umieścił zwłoki Witołda. Odbudowany ołtarz ustawiony jednak został nie w dawnem pierwotnem miejscu, lecz w głębi północnej nawy przebudowanego całkowicie kościoła. Obok ołtarza w ścianie za nagrobkiem umieszczono prawdopodobnie prochy Wielkiego Księcia. Fakt przeniesienia tych prochów z pierwotnego miejsca ich spoczynku jest bądź co bądź wyraźnie w napisie nagrobkowym zaznaczony.

W r. 1909 przy naprawie posadzki kościelnej o parę kroków od ołtarza wikarjuszowskiego (który znajduje się w oddaleniu dwu i pół łokci od wielkiego ołtarza), w kierunku zakrystji przypadkowo został odkryty sklep rozmiarów odpowiednich na umieszczenie paru trumien obok siebie.

„Sklep"—pisze o tem odkryciu X. prałat Kurczewski — „zasypany był gruzem i zawalony kamieniami, między któremi znaleziono odłamek pomnika z marmuru brunatnego z piękną rzeźbą i herbem Drzewica, którym się pieczętował biskup Protaszewicz, ujrzano dwie czaszki w piuskach biskupich, jedna młodszej, a druga sędziwej osoby, nareszcie odgrzebano szczątki trumny i szkielet spróchniały w strzępach ubiorów pontyfikalnych. Na strupiałych palcach jedwabne rękawiczki, dość dobrze zakonserwowane, noszące charakter roboty wieku XVI; z ornatu i dalmatyk jedwabnych cienkich znalazły się tylko zniszczone płachty"[3]).

Odkrycie to dało zmarłemu przed laty kilku miłośnikowi zabytków wileńskich d-rowi Zahorskiemu, pod którego dozorem odgrzebywano te szczątki, podstawę do przypuszczenia, że natrafiono na zwłoki biskupa Protaszewicza, przy którym, jak sądzi dr. Zahorski, w czasie przebudowy katedry złożono prochy innego biskupa. Ponieważ zaś istnia-

[2]) Napis ten przytacza według Starowolskiego Kirkor w swej rozprawie „Groby wielkoksiążęce i królewskie w Wilnie". [3]) X. Jan Kurczewski: Kościół zamkowy czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju. Wilno 1910 t. II str. 348.

ła wersja, że biskup Protaszewicz, przeniósłszy zwłoki Witołda do nowego nagrobka i opróżniwszy sklep wielkoksiążęcy, sam się w nim pochować kazał, więc powstało również domniemanie, że odkryty w r. 1909 sklep był pierwotnym sklepem witołdowym. O ile przypuszczenie to jest uzasadnione—nie wiemy. W każdym razie zbadaćby wprzód trzeba dokładnie, skąd się wzięła i jak powstała wersja o pochowaniu biskupa Protaszewicza w sklepie witołdowym.

Wystawiony przez biskupa przy nowym nagrobku Witołda ołtarz św. Michała Archanioła został bogato uposażony. Z wizyty dziekańskiej Mikołaja Decyusza w r. 1598 dowiadujemy się, że przybory i naczynia kościelne tego ołtarza były nader cenne, przed ołtarzem zaś ustawicznie utrzymywano światło i chowano w nim Przenajświętszy Sakrament (stąd ołtarz ten zaczęto nazywać ,,witołdowskim ołtarzem Bożego Ciała"). Ten pomyślny stan rzeczy przetrwał do r. 1610, kiedy straszny pożar zniweczył niemal doszczętnie większą część miasta z kilkoma kościołami, w których liczbie znajdował się również kościół katedralny. W pożarze tym ołtarz witołdowy (a zapewne i nagrobek) uległ tak dalece zniszczeniu, że nie można było odprawiać przy nim nabożeństwa i Przenajświętszy Sakrament przeniesiono do ołtarza wikarjuszowskiego. Kapituła uchwalała kilkakrotnie odnowienie ołtarza i pomnika (w 1628 i 1697), lecz uchwały tej do skutku nie doprowadziła[4]).

Kiedy zginęły ostatnie ślady pomnika Witołda i ołtarza św. Michała, ściśle nie da się określić. Pomnik mocno uszkodzony istniał jeszcze w r. 1697; na miejscu zaś ołtarza św. Michała wzniesiono podobno na pamiątkę morowej zarazy, która nawiedziła Wilno w 1710, inny ołtarz pod wezwaniem św. Rocha. Wówczas to zapewne usunięte zostały z właściwem ludziom XVIII w. nieposzanowaniem zabytków przeszłości ostatki witołdowego nagrobka. W każdym bądź razie jest wysoce prawdopodobnem, że, kiedy w r. 1777 Gucewicz przystąpił do ostatniej gruntownej przebudowy katedry, pomnik Witołda już nie istniał.

W domniemanem miejscu ustawienia tego pomnika i ołtarza św. Michała rzeźbiarz Righi, sprowadzony przez biskupa Massalskiego z Rzymu, umieścił w nyży olbrzymi swój posąg przedstawiający ,,Miłość Bożą". Z powodu tego posągu powstała nawet obawa, czy przy wykonywaniu dlań nyży Righi nie natrafił na trumnę z kośćmi Witołda i kości tych nie usunął. Prof. Homolicki przypuszcza wszakże, że Righi nie mógł natrafić na prochy Witołdowe, ponieważ w miejscu, gdzie dziś stoi posąg, przedtem był ołtarz z obrazem, nagrobek zaś i trumna były umieszczone z boku ołtarza po jego prawej stronie. ,,Istotnie — pisze dr. Zahorski—nie podobna przypuszczać, aby nagrobek i trumna były osadzone w samym środku ołtarza, gdzie stał Przenajświętszy Sakrament. Można zatem mieć nadzieję, że głęboko w ścianie zamurowana trumienka pozostała nietknięta i dotąd tu się znajduje"[5]).

Przy tej też ścianie, jako kryjącej domniemane miejsce spoczynku prochów Wielkiego Księcia, określone na podstawie badań profesora Michała Homolickiego, historyka Mikołaja Malinowskiego i zamiłowanego badacza przeszłości, członka kapituły katedralnej prałata Mamerta Herburta, wzniesiona została w r. 1853 staraniem zasłużonego hr. Eustachego Tyszkiewicza tablica pamiątkowa ku czci Witołda. Tablicę tę z czarnego marmuru wykonał rzeźbiarz wileński Józef Kozłowski. Ujęto ją w szeroką ramę z piaskowca,

---

[4]) Zahorski, op. cit. str. 27—28 i 134. [5]) Zahorski, op. cit. str. 135.

pochodzącą z dawnego pałacu Paców w Jeznie, uzupełnioną u góry tarczą z „Kolumnami” jagiellońskiemi z mitrą wielkoksiążęcą, u dołu zaś wyobrażeniem Pogoni. Na tablicy, oprócz powtórzonego napisu z pomnika wystawionego Witołdowi przez biskupa Protaszewicza, wykuto nadto następujące słowa:

„Monumentum hoc non procul hoc loco in ipso recessu septentrionali hujus Ecclesiae quondam positum sed voragine MDCX jam exustum ac temporis injuria deletum anno MDCCCLIII pristina inscriptione restituta, memoriae aeviternae postliminio mandatur”.

(Ten pomnik niegdyś położony niedaleko tego miejsca, w tej samej północnej nawie tego kościoła, lecz przez pożar r. 1610 spalony i przez działanie czasu zniszczony, w r. 1853 został wznowiony ku wiecznej pamięci z położeniem pierwotnego napisu).

Za tablicą wmurowano w ścianie skrzynkę z grubej blachy, do której złożono pergamin z opisem wznowienia pomnika, medale srebrne z wizerunkiem Pana Jezusa na Snipiszkach i N. Panny Ostrobramskiej, medal jubileuszowy uniwersytetu wileńskiego, pięć srebrnych monet Witołda, trzy monety srebrne rosyjskie i złoty sygnet z herbem Tyszkiewiczów.

Nad pomnikiem zawieszony został dużych rozmiarów portret Witołda. Pochodzi on z kościoła OO. Augustjanów w Brześciu Litewskim, fundacji Witołda, z którego po zamknięciu tego kościoła przewieziony został do OO. Augustjanów w Wilnie. Gdy i ten kościół z rozporządzenia władz zamknięto, portret ten zabrał do siebie biskup wileński X. Wacław Żyliński, który go potem podarował katedrze[6]). Przedstawia on Witołda w całej postaci z mitrą na głowie, w pancerzu okrytym płaszczem, podbitym gronostajami. Datuje się zapewne z XVII w.

Pod tablicą zawieszono w r. 1862 niewielki obrazek Matki Bożej, malowany na desce z cedrowego drzewa, który wedle podania Witołd otrzymać miał w podarunku przy chrzcie swoim od cesarza bizantyńskiego Manuela Paleologa w r. 1386. Podanie to głosi dalej, że w r. 1410 obrazek ten ofiarowany został przez Witołda OO. Benedyktynom w Starych Trokach, sprowadzonym z Tynny. Benedyktyni umieścili ten obraz w swojem oratorjum, w którem się on przechował do czasu zwinięcia klasztoru w r. 1832. Ostatni przeor, X. Czechowicz, opuszczając klasztor, zabrał obraz ze sobą, a w r. 1849 przesłał go sufraganowi łuckiemu, X. Fijałkowskiemu wraz z opisem pochodzenia i historją obrazu, nadmieniając przytem, że został ogołocony ze zdobnych i kosztownych ram w r. 1812. Z koleji biskup Fijałkowski w r. 1859 ofiarował obraz kapitule wileńskiej, zalecając, aby go zawieszono w katedrze[7]). Wbrew jednak legendzie, która obrazkowi przypisuje pochodzenie bizantyńskie, robi on raczej wrażenie malowidła szkoły kolońskiej lub norymberskiej XIV w.

Tak wygląda w świetle prawdy historycznej „bezczeszczenie przez Polaków prochów Witolda”. *P.*

---

[6]) Zahorski, op. cit. str. 136 i 137. [7]) X. Jan Kurczewski. Kościół zamkowy czyli Katedra wileńska, t. II, str. 348.

Przodkowie Samuela Proskiego, kawalera maltańskiego i dyplomaty polskiego XVII w.

Do rzędu dyplomatów naszych XVII w. prawie dziś zupełnie zapomnianych należy Samuel Proski, kawaler maltański, jednostka nieprzeciętna, który w dobie panowania Jana III odegrał dość wybitną rolę dyplomatyczną u Porty Ottomańskiej, przy zabiegach o utworzenie Ligi Swiętej przeciwko Turkom i na dworze cesarskim w Wiedniu.

Samuel Proski przyszedł na świat r. 1636 w majętności rodziców swych Stanisława, pisarza ziem. poznańskiego i Barbary z Gnińskich, w pow. kościańskim, ochrzczony został w dniu 28 grudnia 1636 r. w kościele parafjalnym w Ptaszkowie przez X. Jana Baćkowskiego, sufragana i oficjała poznańskiego, a rodzicami chrzestnymi byli X. Dunin, opat w Obrze i babka macierzysta Samuela—Anna Gnińska, podwojewodzina poznańska[1]).

Rodzina Samuela pisząca się z Kosieczyna, pochodziła ze starego rodu wielkopolskiego Samsonów-Watów, osiadłego już z końcem XIV stulecia we wsi Prochach pod Wielichowem[2]). Nie doszła ona jednak w Polsce nigdy do wybitniejszego znaczenia, poprzestając na skromnych i mało intratnych urzędach ziemskich. Jedynym senatorem w rodzinie był brat Samuela — Jan, kasztelan czernichowski, starosta nakielski.

O młodości i studjach Samuela nie przechowały się żadne szczegóły, spotykamy go odrazu jako męża w sile wieku. Z jego późniejszej karjery życiowej wnioskować jednak można, że w młodych latach musiał kształcić się w językach obcych i „polerować” na dworach możnych panów.

Uchodził bowiem w XVII i XVIII w. za doskonałego orjentalistę, a Niesiecki wspomina „*wielką w nim biegłość obcych języków... osobliwie włoskiego, niemieckiego, francuskiego, holenderskiego i perskiego*“.

Zamiłowanie do spraw polityki czynnej oraz orjentacja w tej dziedzinie miały swe źródło w stosunkach rodzinnych. Wszak wujem jego rodzonym był Jan Gniński, wojewoda chełmiński, w końcu, po śmierci żony, w duchownej szacie pod koniec życia — podkanclerzy koronny.

On to już w r. 1645, gdy Samuel był jeszcze dzieckiem, brał udział w poselstwie wyprawionem do Paryża po Ludwikę Marję Gonzaga, podczas najazdu szwedzkiego był posłem do Danji, prosząc o pomoc dla Polski, w Kadzyniu pertraktował z posłami moskiewskimi, a po zawarciu rozejmu andruszowskiego wobec nowej groźby wojny tureckiej zgodnie z uchwałą Rady senatu z 20 lutego 1667 wysłany był w poselstwie do Szwecji, Danji, do elektora brandenburskiego oraz książąt holsztyńskich i brunszwickiego, domagając się w imieniu Polski u państw tych pomocy w walce z Turkami.

Gniński też zapewne kierował w kancelarji królewskiej korespondencją w sprawach moskiewskich i kozackich w latach 1674—1676.

W końcu po zawarciu prowizorycznego traktatu pod Żórawnem, był posłem do Mahometa IV w sprawie pokoju, w którem to poselstwie brał udział i siostrzeniec jego Samuel, stawiając pierwsze kroki na arenie dyplomatycznej. Jak widzimy z powyższego, posiadał Samuel „tradycje” dyplomatyczne w rodzinie, działalność wuja wycisnęła na przyszłem życiu Samuela znaczne piętno.

---

[1]) Kopja metryki chrztu w „Papierach Samuela Proskiego” w Bibl. ord. Zamoyskich. (t. zw. Czarne pudła). [2]) Ks. S. Kozierowski, Ród Samsonów-Watów, Kraków, 1921, str. 15.

Cennym przyczynkiem do biografji Proskiego jest bardzo obszerna relacja z poselstwa do Turcji Jana Gnińskiego, złożona i czytana na sejmie grodzieńskim dn. 8-go lutego 1679 r.[3]).

Do relacji tej, w związku ze współudziałem siostrzeńca swego Samuela Proskiego w poselstwie do Porty, wtrącił on szereg uwag o Samuelu, które dają nam możność dowiedzenia się o przebiegu jego życia przed rokiem 1677.

Gniński w dwóch miejscach swej relacji wspomina o podróżach Samuela w ten sposób: *„przy siostrzeńcu moim, który w Kandyi oficerem służąc dwie lecie i na galerach weneckich, potem kilka lat na insułach Korfu, Xante, Kefalonii i Malcie...”*, w innem zaś miejscu: *„bo od młodości po świecie biegał i w Kandyi, ani in Archipelago ani Mediterraneo proch mu nie śmierdział, ale że go vocatia i professia do Malty ciągnęła”*[4]).

Z tych ciekawych notatek wuja Samuela — Gnińskiego jasno zdać sobie można sprawę, że Samuel pragnął wstąpić do zakonu maltańskiego, a w myśl wówczas obowiązujących przepisów tego zakonu musiał *„odprawić cztery karawany na Galerach y okrętach Religii Maltańskiey”*, oraz obowiązany był *„pięć lat wymieszkać na Malcie, żeby mógł zdatnym się uczynić do posiadania Kommendorstwa, lub otrzymać Breve pozwalające dokończenia terminu rezydencyi gdziekolwiek zechce...”*[5]). Te warunki były oczywiście dopiero wstępem do przyjęcia go w poczet kawalerów maltańskich. Tymczasem, za powrotem Samuela do kraju, prawdopodobnie około r. 1677, Gniński, oceniając zdolności swego siostrzeńca, jego wyrobienie życiowe i znajomość języków obcych, za zgodą króla zabrał go, jako pomocnika, w podróż do Porty Ottomańskiej, dokąd wyjeżdżał w charakterze posła, aby zawrzeć stanowczy pokój z sułtanem Mahometem IV.

Proski pełnił z początku obowiązki kapitana gwardji Gnińskiego, posła u Porty[6]), sprawując przytem najtrudniejsze zlecenia, następnie wysłany był jako rezydent przy Wezyrze, z którym wziął udział w wyprawie pod Czehryń[7]). Po powrocie Gnińskiego do kraju został Proski rezydentem Rzplitej przy dworze sułtańskim, na co zezwolił sejm, assygnując mu jako roczne wynagrodzenie sumę tysiąc czerw. złotych, płatną aż do jego odwołania[8]). Na niebezpiecznem stanowisku rezydenta u Porty przechodził różne ciężkie chwile, był więziony w klatce żelaznej i stale za wezyrem wożony, a dopiero w czasie odsieczy wiedeńskiej zwolniony został z więzów w Budzie [9]).

Na stanowisku rezydenta wytrwał lat około 9[10]), aby powrócić wreszcie do kraju i wszcząć starania o uzyskanie godności kawalera maltańskiego.

Do przyjęcia na kawalera maltańskiego brakowało mu obecnie jedynie wywodu genealogicznego z 16 przodków szlacheckich po mieczu i po kądzieli; to też szybko zabrał się do pracy, tak, że już przed 2 maja 1686 r. przesłał dowody swego szlache-

---

[3]) Fr. Pułaski, Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego, wojewody chełmińskiego do Turcji w latach 1677—1678. Warszawa, 1907. [4]) Pułaski, Źródła, str. 145, 165. [5]) Zbiór krótki wiadomości potrzebnych kawalerowi maltańskiemu etc. Warszawa, 1775 (wyd. de Rozan Sendlinger), str. 127. [6]) Pułaski, Źródła, str. 29. [7]) Jego djarjusz wyprawy pod Czehryń druk. w Źródłach, str. 359, nr. 129. [8]) Vol. Leg. V. 577. W Konstytucji sejmowej, naznaczającej mu pensję, nazwano go już wówczas kawalerem maltańskim, niewłaściwie, gdyż nie był nim jeszcze faktycznie. W związku z tem zapewne pozostaje list w. mistrza zakonu maltańskiego Mikołaja Cotoner'a, datowany z Malty 5. VIII. 1679, pisany do króla Jana III (Metr. Kor. ks. 213, f. 237), w którym w. mistrz zwraca uwagę króla, że Proski bezprawnie mianuje się kawalerem maltańskim i prosi go „ut tantam praedicti nobilis audaciam reprimere velit”. [9]) Acta histor. (wyd. Akad. Umiej.) t. VI, str. 559. [10]) Niesiecki, Herbarz, t. VII, str. 502.

Wywód genealogiczny z 16 przodków po mieczu i po kądzieli Samuela Proskiego, kawalera maltańskiego i dyplomaty polskiego XVII w.

Samson	Samson	Zaremba	Nałęcz	Pierzchała	Nałęcz	Łodzia	Samson	Trach	Samson	Pomian	Nadelwicz	Bogorja	Szreniawa	Trąby	Ogończyk? Radwan?
Maciej Proski	Anna Proska	Kasper Gorzewski pisarz ziem. poznański	Anna Kiszewska	Mikołaj Łącki kasztelan kamieński 1553 r.	Barbara Sempelborska	Baltazar Powodowski	Agnieszka Byłecka	Albert Gniński	Anna Kubacka	Albert Dziembowski	Barbara Kręska	Bartłomiej Bruczkowski	Anna Kołacka	N. Kolnicki	Katarzyna Magnuszewska
Maciej Proski stolnik poznański		Barbara Gorzewska		Stanisław Łącki		Anna Powodowska		Jakób Gliński		Barbara Dziembowska		Jan Bruczkowski		Anna Kolnicka	
Kasper Proski				Małgorzata z Chraplewa Łącka				Samuel Gliński				Anna Bruczkowska			
Stanisław Proski pisarz ziem. poznański								Barbara Glińska							

Samuel z Kosieczyna Proski
*1636 r. † po 21.II.1710 r.

ctwa na Maltę. Papież Innocenty XI osobnem Breve[11]), datowanem z Rzymu 2. V. 1686 zezwolił Proskiemu na czynienie starań o przyjęcie do zakonu w charakterze kawalera. Dowiadujemy się o tem z dokumentu (Malta, 11. VI. 1687) Grzegorza Caraffy, w. mistrza zakonu, który w myśl papieskiego Breve poleca Ferdynandowi Ludwikowi hr. de Colowrat-Lipszteńskiemu, w. przeorowi zakonu na Czechy i Śląsk (do tego przeoratu należała wówcza i Polska), aby wyznaczył dwóch komisarzy do zbadania autentyczności dowodów szlachectwa Proskiego. Owymi komisarzami mieli być albo dwaj kawalerowi maltańscy, albo też dwie osoby duchowne, stojące poza zakonem, zaprzysiężone, samo zaś stwierdzenie jego szlachectwa miało być przez owych komisarzy podpisane i opatrzone ich pieczęciami[12]).

Wkrótce rozpoczęły się jednak niepowodzenia w staraniach Proskiego. Jednym z komisarzy mianowany został prawdopodobnie Kazimierz-Michał Pac, pisarz W. Ks. Lit., kawaler maltański, komandor poznański, który niewiadomo zupełnie z jakich przyczyn zarzucił Proskiemu nieszlachectwo. Donosi o tem z Warszawy dn. 1. VII. 1688 r. sam Proski w liście do siostry swej ciotecznej Anny z Gnińskich Marcinowej Zamoyskiej, podskarbiny w. kor., żaląc się i wzmiankując, że wybiera się znów na Maltę, aby Paca o „zadanie nieszlachectwa prawem pozywać" i że Pac zmusił go do czynienia znowu wywodu przed królem. W dalszym ciągu listu nadmienia, że szlachectwo jego zaprzysięgali przed królem biskupi chełmiński i kamieniecki, wojewodowie kijowski i czernichowski, kasztelan czerski i referendarz koronny[13]).

W rzeczywistości wywód taki przeprowadził przed królem, na co otrzymał dokument pergaminowy, wydany przez kancelarję podkanclerzego w Warszawie dnia 21 czerwca 1688 r.[14]).

Dokument ów, zawierający jedyny zapewne zachowany dotychczas wywód genealogiczny, mający swe przeznaczenie dla uzyskania godności kawalera maltańskiego, stwierdza, że Samuel Proski, przedstawiwszy autentyczne dowody szlachectwa z ksiąg grodu poznańskiego, zaświadczone przez osoby duchowne kapituły poznańskiej, wyznaczone jako komisarze przez w. przeora zakonu maltańskiego, dowiódł swego szlachectwa. Zarzut Paca, o którym jest również wzmianka w dokumencie, został odrzucony przez wysokich dostojników duchownych i świeckich, którzy pod przysięgą potwierdzili autentyczność dowodów szlachectwa Proskiego.

W ten sposób zakończyła się przykra dla Samuela sprawa zarzutu nieszlachectwa. Powyższy dokument stał się podstawą przy opublikowaniu tutaj wywodu genealogicznego Samuela Proskiego[15]). Przyjęcie do zakonu odbyło się wkrótce, odtąd też Samuel podpisywał się stale „eques Melitensis".

---

[11]) Dyspenzy papieskiej wymagano od tych, którzy starali się o godność kawalerów po 25 roku życia i nie mogli wcześniej przedłożyć dowodów szlachectwa. Por. Zbiór krótki wiadomości. op. cit. str. 124/5. [12]) Rps. Bibl. ord. Zam. nr. 1663, t. III, k. 95. Jest to kopja uwierzytelniona oryginału, znajdującego się w Arch. w. przeoratu malt. w Pradze. [13]) Archiwum Anny z Gnińskich Marcinowej Zamoyskiej w Bibl. Ord. Zam. [14]) Tekst został wpisany do Metr. Kor. ks. 215. f. 391. Ekstrakt współczesny z Metr. Kor. w „Papierach S. Proskiego" w Bibl. ord. Zam. [15]) Archiwum maltańskie w Wiedniu przechowuje następujące papiery S. Proskiego: 1) odpis urzędowy wywodu szlachectwa z r. 1688, 2) podanie S. Proskiego o przyjęcie go do zakonu, 3) pismo polecające S. P., wydane przez biskupa poznańskiego i warszawskiego Stanisława Witwickiego z 24. III. 1689, 4) 8 listów rozmaitych dygnitarzy do w. przeora czeskiego Kolowrata, polecających i chwalących cnoty Proskiego (pisane w jęz. łacińskim, niemieckim i włoskim). Wiadomość o tych papierach zawdzięczam uprzejmości p. admirała J. Zwierkowskiego, kawalera maltańskiego.

Po kilkoletnim pobycie w kraju, na początku roku 1690 uzyskał Proski stanowisko „ablegata J. Król. Mości i Rzeczypospolitej do cesarza JMości Chrześcijańskiego", a więc posła polskiego na dworze cesarskim w Wiedniu. Wyjechał na nowy posterunek dyplomatyczny prawdopodobnie w czerwcu 1690 r., gdyż w liście do podskarbiny Anny Zamoyskiej z dn. 27. V. t. r. śle jej słowa pożegnania. Z okresu jego poselstwa w Wiedniu zachowała się w Bibl. ord. Zamoyskich bardzo obfita korespondencja, prawie wyłącznie do podskarbiny Zamoyskiej. Są to listy dwojakiego rodzaju: polityczne i prywatne. Pierwsze są jakby raportami dyplomatycznemi, mnóstwo w nich bardzo cennego materjału do ówczesnej historji politycznej[16]), drugie są wywnętrzaniem się człowieka prywatnego, który na wysokiem stanowisku posła jest ciągle w kłopotach finansowych.

W listach tych do swej siostry ciotecznej Zamoyskiej, z którą łączyły go widocznie węzły wielkiej serdeczności, prosi ją, aby uczyniła starania o jakieś komandorstwo dla niego[17]); w liście z Wiednia z 31. III. 1696 r. tak pisze: „*trafiają się wakanse, jako to opactwa, probostwa, biskupstwa, starostwa, a ja do wszystkich prawem kawalerskim mam przystęp, tak do duchownych dóbr i do świeckich urzędów, uciekam się w tym do Macierzyńskiej Dobrodziejki protekcyi i opieki, abyś na pierwsze wakanse opactwa jakiego, probostwa bogatego, starostwa albo królewszczyzny miała na mnie wzgląd*".

Załatwia też podskarbinie różne sprawunki i interesa w Wiedniu; dn. 4 maja 1696 donosi, że wysyła swego kapelana z klejnotami i szpadą, wysadzaną diamentami, ale dodaje również: „*nie mogę się ze wszystkich klejnotów ogałacać, bo jest zwyczaj, że na solenne funkcye kawalerowie klejnoty noszą*".

W tym samym liście czyni wzmiankę o podróży swej w sprawie małżeństwa królewicza Jakóba Sobieskiego z księżniczką Neuburską.

Na stanowisku posła w Wiedniu pozostawał aż do elekcji króla Augusta II, po której odbył jeszcze nowe poselstwo nadzwyczajne w Wiedniu w sprawie „*denuntiationis*" o śmierci króla Jana[18]).

W latach następnych przebywa w kraju, wyjeżdżając jednak często do Gdańska i Warszawy, stale mieszkając zapewne w dobrach podskarbiny Zamoyskiej. W r. 1698 znów znajduje się w Wiedniu, donosząc 19 lipca o ponownej wyprawie na Maltę. Z Malty przybył do Rzymu w grudniu 1699 r. Na terenie rzymskim miał do przeprowadzenia dosyć trudną misję. Brat jego cioteczny X. Chryzostom-Benedykt Gniński, brat Anny Zamoyskiej, referendarz kor., był od r. 1687 biskupem kamienieckim. Diecezja jego, jak całe Podole, przez czas panowania Jana III zostawała pod rządami tureckiemi, dlatego Gniński nie mógł się długo wyświęcać na biskupa, kontentując się urzędem referendarji koronnej i godnością opata wągrowieckiego. W r. 1699 przez pokój karłowicki odzyskał swoje biskupstwo, ale nie posiadał jeszcze święceń biskupich. Przeprowadzenie tej sprawy przypadło w udziale Proskiemu.

Pertraktacje w kurji rzymskiej trwały kilka miesięcy nietylko wskutek choroby papieża, ale i opozycji jakichś bliżej nieznanych mnichów z Polski, którzy przedłożyli

[16]) Jego raporty dyplomatyczne do króla z Wiednia znajdują się w Archiwum Głównem w Warszawie, a nieco korespondencji dyplomatycznej posiada i Bibl. ord. Krasińskich. [17]) Starał się o komandorję poznańską lub stwołowicką na Litwie, któremi jednak zarządzał Kazimierz-Michał Pac, pisarz W. Ks. Lit. zmarły dopiero 1719 r. Por. J. Wolff, Pacowie, str. 217, 222. [18]) Na podstawie bruljonu pisma Proskiego zapewne do Rady senatu; wspominając swe zasługi w służbie dyplomatycznej, prosi o zabezpieczenie finansowe. „Papiery S. P." w Bibl. ord. Zam.

papieżowi 30 punktów przeciwko X. referendarzowi. Proski interwenjował kilkakrotnie osobiście u kardynała Barberiniego, kiedy jednak sprawa definitywnie została załatwioną, niewiadomo. X. Gniński otrzymał jednak wyświęcenie na biskupa kamienieckiego[19]).

Wracając z Rzymu do Polski, miał jeszcze powierzoną przez Stolicę Apostolską jakąś misję polityczną; o szczegółach jej brak bliższych wiadomości[20]).

Z rodzeństwa Samuela znamy już brata jego Jana, kasztelana czernichowskiego; sióstr posiadał trzy: Ossolińską[21]), oraz dwie zakonnice, Katarzynę w klasztorze w Strzelnie i Ludwikę; co do dwóch braci Franciszka i Macieja niema pewności, czy byli rodzonymi czy też stryjecznymi braćmi Samuela.

Samuel Proski spędził ostatnie lata życia swego zapewne w dobrach Zamoyskich z którymi pozostawał w nadzwyczaj serdecznych stosunkach; zmarł w podeszłym wieku po 21. II. 1710 r.[22]).

W końcu poświęcić muszę słów kilka samemu wywodowi szlachectwa S. Proskiego. W dokumencie, wystawionym przez kancelarję królewską w r. 1688, wpisany został wywód nie w formie tabelarycznej, lecz w tekście ciągłym. Dla lepszej orjentacji czytelnika musiałem porzucić pierwotną myśl ogłoszenia samego wywodu w pełnym tekście, lecz sporządziłem tablicę wywodu. Wobec braku herbów w tekście dokumentu, lukę tę wypełniłem na podstawie wiarygodnych źródeł[23]). *Zygmunt Wdowiszewski.*

---

[19]) Listy z Rzymu (9. I., 19. II, 8. V. 1700 r.) do Zamoyskiej. Archiwum A. Zamoyskiej w Bibl. ord. Zam. [20]) Pisze o tem siostra Proskiego ze Strzelna 8. XI. 1701 r. do brata Samuela. [21]) Samuel Proski w liście z Wiednia 20. V. 1696 do brata Jana pisze: ,,rodzona nasza Pani Ossolińska". [22]) W r. 1708 (20. VII) pisał Samuel z Zamościa list do Michała Zamoyskiego, starosty gniewskiego. Przybliżona data śmierci oparta jest na Metr. kor. ks. 221. f. 3; pod datą 21. II. 1710 r. wniósł sługa S. Proskiego Szymon Roguski do Metr. kor. plenipotencję, daną Samuelowi przez w. mistrza malt. Roguski nazwany tam: ,,famulus religiosi et generosi Samuelis Proski"; brak słówka ,,olim" przy nazwisku Proskiego wskazuje, że był wówczas jeszcze przy życiu. [23]) Oparłem się głównie na Herbarzu A. Bonieckiego, posiłkując się w miarę potrzeby i innemi wydawnictwami. Kontroli w sprawie kilku herbów dokonałem na podstawie zachowanej pieczęci S. Proskiego w jego ,,Papierach" w Bibl. ord. Zam. Jest to pieczęć owalna czteropolowa, zawiera ona herby: 1. Samson-Proskich, 2. Trach — matki z Gnińskich, 3. Pierzchała—babki ojczystej Łąckiej, 4. Bogorja — babki macierzystej Bruczkowskiej. Zachował się nadto w Bibl. ord. Zam. ekstrakt z ksiąg gr. poznańskiego dokumentu z r. 1565. Treścią tego dokumentu jest zapis posagu i wiana przez Macieja Proskiego starszego na rzecz synowej swej Barbary Maciejowej Proskiej z domu Gorzewskiej. Na marginesie tego ekstraktu wymalowano herby małżeńskie Proskich—Samson i Gorzewskich—Zaremba.

O typach orła państwowego w sfragistyce polskiej.

Po ukończeniu wojny światowej, gdy świeżo ukonstytuowane państwa Europy zmuszone były przybrać nowe symbole swej państwowości Niemcy przyjęły za herb najbardziej archaiczny typ jednogłowego orła czarnego, Czechy renesansowego lwa, inne państwa więcej lub mniej udatne typy tradycyjnych swych oznak; Polska zaś, pod wpływem upodobania w epoce Poniatowskiego i legjonów, typ orła białego, realistycznie lecz nieestetycznie a tem mniej heraldycznie pojętego; w następstwie wszakże został on zamieniony na typ orła z epoki Batorjańskiej, o wiele już heraldycznie poprawniejszy, lecz w wymiarach tułowia i całokształtcie nieestetyczny i majestatowi godła państwowego nieodpowiedni.

Atoli jednym z najstarszych a zarazem najwspanialszych typów orła państwowego polskiego jest niewątpliwie orzeł przedstawiony na odwrocie (contrasigillum) pieczęci majestatycznej króla Przemysława z r. 1295. Znamy wprawdzie typy o charakterze prymitywniejszym z epoki, gdy nietylko polska lecz i zachodnia sfragistyka i grafika były jeszcze w kolebce, a tymi są: orzeł w profilu na pieczęci Leszka Białego z r. 1212, tegoż księcia pieczęcie z 1220 i 1228, na licznych pieczęciach Bolesława Wstydliwego z lat 1244, 1257 i 1278 wreszcie wzmiankowanego już Przemysława II jako księcia polskiego z r. 1290[1]). Żaden jednak z tych wzorów nie jest tak starannie przez rytownika opracowany, jak znajdujący się na pieczęci, którą Przemysław po ogłoszeniu i koronacji swej na króla Polskiego polecił według słów J. Długosza[2]) w r. 1295 wyryć. Świadczy to, iż Przemysław nietylko był niepospolitym i zasłużonym mężem stanu, lecz również wrażliwym na piękno, skoro żą-



dał od rytownika tak starannego wykonterfektowania ptaka królewskiego i otaczających go akcesorjów, łączących w sobie naturalistyczną prostotę z okazałością heraldyczną.

Myli się T. Czacki, przypisując dopiero Władysławowi Łokietkowi wprowadzenie całkowitego orła do pieczęci królewskiej; nosili go w herbie i książęta udzielni z rodu Piastów poprzednich pokoleń, lecz zawsze bez korony, która była symbolem władzy królewskiej, i sam Przemysław, jak widzimy na pieczęciach jego, jako księcia polskiego i pomorskiego, używał orła bez korony. Nie zastanawiając się zaś nad tem, czy i o ile ostrzeżenie, zawarte w hexametrze pieczęci królewskiej, wpłynęło na uknucie przez małodusz-

[1]) Vossberg z dyplomu Arch. kapit. krak. K. Stronczyński o pieniądz. Piastów. X. M. Gładyszewicz, Żywot bł. Prandoty f. 259, Archiwum O. O. Cystersów w Mogile, Bibljoteka hr. Raczyńskich w Poznaniu i w. i. [2]) Dzieje pol. f. 515.

nych sąsiadów i wasali spisku na króla w Rogoźnie, przystępujemy do opisu wzmiankowanej pieczęci.

Ma ona średnicy 5,9 cm., zawieszona na sznurze z czerwono-żółtego jedwabiu u dyplomu z r. 1295, znajdującego się w tajnem archiwum królewieckiem, którego odpis zamieścił w zeszycie listopadowym z r. 1845 „Biblioteki Warszawskiej“ Ign. Zagórski. Znana już była Długoszowi, Miechowicie, Bielskiemu i Paprockiemu w stanie uszkodzonym, brak było bowiem po słowie „ipse” i dwóch częściach liter *p* i *o* czterech następnych aż do słowa „victricia” zgłosek; zgłoskami temi mogą być jedynie „tens”, wypełniające całą próżnię przestrzeni, wstawione bowiem przez Długosza słowo „solus”, gdy części liter *p* i *o* są widoczne — zamiast „potens” niewypełniłoby takowej. Taką też interpretację brakujących zgłosek daje T. Żebrawski w dziele o „Pieczęciach dawn. Polski“ f. 30, któremu F. A. Vossberg udzielił był podobizny pieczęci w odlewie gipsowym. Korpus orła jest wysmukły, dziób nieco nad poziom wzniesiony, barki skrzydeł rozpostarte, tych zaś lotki pionowo opuszczone, przydłużone są ku krajom tarczy, ku tułowiu zaś skracające się. Sterówki ogona zaokrąglone, nieco w wachlarz rozsunięte; szpony rozwarte. Na głowie orła korona otwarta trójlistna, jakiej używali królowie począwszy od epoki romańskiej aż do czasów króla Jana-Olbrachta, za którego dopiero zjawiają się nad koroną obłęk, orbis i krzyż. Tarcza trójkątna starego typu, pole której, gdy szrafirowanie dla oznaczenia barwy nie było jeszcze w użyciu, wypełniono ozdobnem kółkowaniem na wzór pszczelników. Po bokach i u góry tarczy gałązki wawrzynu. W otoku legenda: „Reddidit ipse potens victricia signa Polonis”. Przywrócił mocarnie Polakom godła ich zwycięskie.

Pozwalam sobie rzucić myśl, czy nie należałoby w naszych czasach przywrócić na pieczęciach i monetach Rzeczypospolitej Polskiej typ i całkowity układ tarczy Przemysławowej, pełnej spokoju i heraldycznej okazałości, z pewnemi stylistycznemi zmianami, ba nawet i dewizę: „Reddidit ipse potens victricia signa Polonis” oczywiście nie w odniesieniu do króla, lecz do orła samego, a tak odpowiadającą nastrojom chwili obecnej. *J. K. Chomętowski.*

OD REDAKCJI.

Interesujący artykuł p. J. K. Chomętowskiego wymaga kilku uzupełniających uwag w związku z poruszoną kwestją dewizy umieszczonej na rewersie pieczęci Przemysława II. Pieczęć majestatyczna dwustronna króla Przemysława zachowała się tylko w dwóch egzemplarzach, w stanie uszkodzonym, przy dokumentach z roku 1295 (Kodeks dyplom.Wielkopolski t. II nr. 739 i t. IV nr. 2058). Dokument pierwszy datowany z Gdańska 9. VIII przechowany jest w tajnem archiwum królewieckiem, drugi z daty Tczew, 11. VIII znajduje się w tajnem archiwum w Berlinie.

Odczytanie znanej dewizy napotyka na trudności, gdyż w obydwóch okazach tej pieczęci otok jej uszkodzony jest w ten sposób, że pozostałe słowa wzajemnie się nie uzupełniają. Prof. Balzer w dziele „Królestwo Polskie 1295—1370” (Lwów 1919, t. I, str. 327, przyp. 2), zdając sprawę z literatury sfragistycznej, dotyczącej pieczęci Przemysława, dochodzi do wniosku, że pewne względy techniczno-sfragistyczne i rzeczowe stoją na przeszkodzie do ustalenia tekstu dewizy.

Ks. Kujot, autor „Dziejów Prus Królewskich” (Rocznik Tow. Nauk. w Toruniu, t. XXIII str. 1169), omawiając koronację Przemysława, opisuje jego pieczęć majesta-

tyczną i rozwiązuje niepełny tekst dewizy w myśl wskazań Perlbacha, cytowanego również przez O. Balzera.

Ostatnio Stanisław Kętrzyński w pracy „Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza W.“ (Przegl. hist. t. VIII, 1929, str. 46) radzi oprzeć się na tekście dewizy, podanym przez Długosza, którego przekaz uważa za bardzo poważne źródło. Opinję S. Kętrzyńskiego trudno przyjąć za decydującą, gdyż ułamkowy tekst dewizy, znany z opublikowanego okazu pieczęci, różni się jednak od przekazu Długosza. Ostateczne ustalenie poprawne tekstu dewizy zależeć będzie w dużej mierze od zbadania napisu egzemplarza berlińskiego pieczęci, gdyż lekcja wydawcy Kodeksu Wielkopolskiego nie była może poprawną. Jeśliby i ta próba zawiodła, kwestja tekstu pozostanie nierozwiązaną, gdyż nie można mieć nadziei, aby w przyszłości odnalazł się jeszcze dobrze zachowany egzemplarz tej pieczęci. *Z. Wdowiszewski.*

W sprawie Bibljoteki i Archiwum Zamku Wiśniowieckiego.

Niezmiernie ciekawą publikację Dra Władysława Tomkiewicza „Testament Jeremiego Wiśniowieckiego" (Mies. Herald. № 4) poprzedza krótki rys dziejów archiwum z Wiśniowca, które przestało już istnieć i jakoby wraz z bibljoteką w grudniu 1917 r. zostało zniszczone i zrabowane w pałacu worobińskim hr. Platerów na Polesiu Wołyńskiem, gdzie je umieścił hr. Włodzimierz Broel-Plater w roku 1876, ratując po ruinie majątkowej resztki zabytków zamku wiśniowieckiego. Jednakowoż na podstawie szeregu faktów należy przypuszczać że w Worobinie uległy całkowitej zagładzie wyłącznie rodzinne zbiory Platerów, natomiast część archiwum wiśniowieckiego, jak również i bibljoteka przechodziły inne koleje.

Wiadomem jest, że po nabyciu Wiśniowca od Ks. Abamelek[1]), hr. Plater sprowadził do zamku wiśniowieckiego wszystkie swoje najcenniejsze zbiory, a w tem bibljotekę i archiwum familijne z Dąbrowicy (Worobina). Następnie ustępując z Wiśniowca, po wymuszonej sprzedaży „radcy handlowemu" Tolowi (a nie Tollowi[2]), wywiózł z zamku wiśniowieckiego osobiste swoje zbiory (Platerowskie) z powrotem do Worobina i rozpoczął bardzo długi proces. W tym okresie p. Tol prowadził rabunkową gospodarkę, sprzedając i wywożąc z zamku, co się tylko dało. Wiadomem było, że znaczną część bibljoteki z Wiśniowca i pewną ilość materjałów archiwalnych przypadkowy ten gospodarz gdzieś wywiózł i w ukryciu przechowuje. Wszelkie poszukiwania celem wykupienia tej bibljoteki, w których brał udział i ostatni przedwojenny właściciel zamku p. Diemidow, spełzły na niczem. Dopiero po wybuchu rewolucji, w roku 1920, w piwnicach domu p. Tolego w Kijowie (ul. Karawajewska), archeolog ukraiński P. M. Makarenko odkrył w pakach około 2.000 tomów przeważnie dzieł francuskich i polskich starych druków,

[1]) Ks. Abamelek wywiozła do Petersburga prawie wszystkie artystyczne bronzy zamku: zegary, kandelabry, świeczniki etc. Prawie wszystkie były sygnowane przez najdroższych mistrzów jak Caffieri i Gauthier'a. Bronzy te pozostawały w pałacu ks. Abamelek-Łazarew do r. 1917, w którym w czasie panicznej ewakuacji Petersburga zostały wywiezione do miasta Biełozierska, gdzie jeszcze w r. 1922 znajdowały się w muzeum miejskiem. [2]) Tol wzbogacił się na monopolu handlem wódczanym, przed wprowadzeniem państwowej akcyzy. Przejściu Wiśniowca z rąk polskich dopomogły gubernialne władze rosyjskie.

pochodzących z Wiśniowca, na co wyraźnie wskazywały exlibrisy i superexlibrisy Mniszchów i ks. Wiśniowieckich[3]).

W kwietniu 1921 r. wydział ochrony zabytków i sztuki przy Pałacu Zimowym w Petersburgu został zaalarmowany wieścią, że w obszernych piwnicach byłego Departamentu do spraw prasowych nastąpił zalew z powodu uszkodzenia rur kanalizacyjnych. Delegowana natychmiast komisja stwierdziła prawie doszczętne zniszczenie złożonych tam depozytów. Woda zalewała piwnice na jakie 1½ met. głębokości, od dłuższego czasu, i prawie wszystkie druki, które pozostawały w pakach przedstawiały nawóz.

Zaledwie kilka pak (3—4), wyżej położonych, zdołano uratować. Po wydobyciu tych resztek z topieli pokazało się od 600—700 oprawnych książek z superexlibrisami ks. Wiśniowieckich i hr. Mniszchów; były to przeważnie panegiryki, dzieła heraldyczne i genealogiczne. Dziś prawdopodobnie ta część bibljoteki wiśniowieckiej jest w posiadaniu Publicznej Bibljoteki w Petersburgu. Po oczyszczeniu piwnic, w kilku pakach znaleziono sporą ilość całkiem zniszczonych sumarjuszy archiwum wiśniowieckiego. Ogólny depozyt bibljoteki z Wiśniowca, złożonej w piwnicach Departamentu, mógł w przybliżeniu zawierać od 6.000 do 7.000 tomów.

Testament Jeremiego Wiśniowieckiego, podany przez Dra W. Tomkiewicza, zawiera troskę o cerkiew zamkową, murowaną, gdzie spoczywają przodkowie jego. Otóż w cerkwi tej, pochodzącej z XV wieku, obskurnie przerobionej na modę moskiewską w roku 1873, hr. Włodzimierz Plater mógł jeszcze w roku 1868 oglądać dobrze zachowane trumny prawosławnych książąt Wiśniowieckich, natomiast w kościele OO. Karmelitów Bosych, przerobionym na cerkiew w r. 1835, wszystkie groby zarówno Wiśniowieckich jak i Mniszchów uległy obrabowaniu i zniszczeniu, o czem w r. 1877 opowiedział Eysymont. Że to ograbienie i sprofanowanie miało charakter tendencyjny i planowy, dowodem służy uwaga historyka rosyjskiego N. I. Kostomarowa w jego „Autobiografii"[4]). „W roku 1845, opowiada Kostomarow, odwiedziłem Wiszniowiec i byłem u hr. Mniszcha, celem zapoznania się z bibljoteką i archiwum. Niestety, nie byłem do tego dopuszczony, jakoby z powodu przeprowadzanej segregacji rękopisów[5]). W cerkwi murowanej, byłym kościele jezuickim (sic), ksiądz prawosławny (swiaszczennik) powiedział mi, że należy ze sklepu wyrzucić trumnę z prochami Ks. Jeremiego, jako ciemiężyciela prawosławnych, o czem już został powiadomiony biskup miejscowy w Żytomierzu".

W trzydzieści lat potem, o trumnie Jeremiego Eysymont już nie wspomina. Wandalizm prawdopodobnie został dokonany...

Mikołaj Piotrowski.

Gumniska pod Tarnowem.

---

[3]) P. Emil Wierzbicki, b. ekspert Delegacji Rewindykacyjnej Polskiej w Moskwie widział w 1920 r. w Kijowie w prywatnym handlu antykwarskim sporo starych druków XVII i XVIII w. z ekslibrysami Bibljoteki Wiśniowieckiej. [4]) „Literaturnoje Nasledie" N. 4. Kostomarowa, 1907. [5]) W tym roku prawdopodobnie hr. Mniszech rozpoczął układanie archiwum Mniszchowskiego dla przewiezienia go do Paryża, co też uskutecznił w parę lat później. P. Łukowskij w artykule „Zamek Wiszniowiecki" (Staryje Gody T. III. 1912) dodaje taką uwagę: „o ile nam wiadomo ze słów lwowskiego prof. Szymona Askenazego, archiwum Mniszchów było nabyte w roku 1910 w Paryżu przez hr. Tyszkiewiczową i obecnie znajduje się w Warszawie".

Sprawozdania i Recenzje.

Galbreath Lindsay Donald, A treatise on ecclesiastical heraldry. Part 1: Papal heraldry. Cambridge, 1930, Folio, W Heffer and Sons Ltd. Wydanie w 500 egzempl.

W numerze sierpniowym „Miesięcznika" omówiłem wydanie niemieckie „Manuel d'héraldique" p. Galbreath'a, autora cennej pracy o pieczęciach hrabiów de Gruyère, biskupów Lozanny i szeregu monografij rodów feodalnych szwajcarskich. Jego nowa publikacja o heraldyce papieskiej zasługuje w wysokim stopniu na zaznajomienie się z nią historyków i miłośników nauk pomocniczych historji, gdyż jest to pierwsza praca, poświęcona wyłącznie temu zagadnieniu. O heraldyce papieskiej znaleźć można było tu i owdzie nieco szczegółów, głównie w podręcznikach heraldycznych, oraz w pracach X. Dr. J. Woodward'a: Treatise on ecclesiastical heraldry (wydanej 30 lat temu i dawno już wyczerpanej) i barona du Roure de Paulin: Héraldique ecclésiastique, ale należyte zrozumienie i głębsze poznanie kwestyj, związanych z herbownictwem papieskiem, możliwe będzie dopiero obecnie, dzięki pracy autora.

Nowa publikacja, wydana na podstawie wyników studjów osobistych autora w archiwum watykańskiem i w innych archiwach włoskich, opracowana została przy czynnej pomocy ks. Besson, p. F. Dubois, współredaktora „Archives héraldiques suisses", a przedewszystkiem p. de Hauteville, któremu też całe dzieło zostało poświęcone.

W pierwszych czterech rozdziałach swej książki omawia autor odznaki symboliczne władzy Kościoła i papiestwa, a więc krzyż, klucze, tiarę i chorągiew papieską.

Trzy dalsze rozdziały poświęcono rozwojowi herbów papieskich i genezie ich barw aż po nasze czasy. W następnych rozdziałach, jako części głównej swej pracy, zaznajamia autor czytelnika z herbami rodowymi wzgl. osobistymi papieży, uwzględniając przytem szeroko i język heraldyczny papieski. Przy opisach herbów papieskich nie omieszkał autor podać w szerszym zakresie i danych heraldyczno-genealogicznych o poszczególnych papieżach.

Oto treść, oczywiście pobieżna, pierwszej części pracy p. Galbreath'a. Szata zewnętrzna książki nie pozostawia żadnych życzeń, jest bowiem wprost luksusową; szereg nieznanych przeważnie dotychczas zabytków, podanych w podobiznach, a ilustrujących rozwój heraldyki papieskiej, podnosi jeszcze wartość naukową i artystyczną publikacji, którą nazwać można śmiało monumentalną. Następne tomy publikacji angielskiej poświęcone będą heraldyce kurji rzymskiej i kleru zakonnego oraz duchowieństwa świeckiego.

Z. Wdowiszewski.

W sprawie recenzji o monografji „Meysztowiczowie" h. Rawicz.

Do recenzji prof. Haleckiego o monografji genealogiczno-historycznej p. t. „Meysztowiczowie herbu Rawicz", umieszczonej w № 3 „Miesięcznika Heraldycznego", pozwalam sobie przesłać następujące uwagi:

O rodzinie Meysztowiczów znajdują się następujące wiadomości w ważniejszych dziełach heraldycznych:

Niesiecki (oryginalne wydanie t. III z roku 1740) pisze: „Meyszowic, Meyszowicz Jan w województwie trockim podpisał elekcją Władysława IV". Bobrowicz w uzupełnionem wydaniu Niesieckiego (t. IV z r. 1841) dodaje do tego: „Krasicki w przypiskach utrzymuje, że ci się nie Meyszowicz ale Meysztowicz zowią i że z tych w r. 1788 Adam Meysztowicz był koniuszym kowieńskim".

Herbarz Uruskiego „Rodzina" umieszcza w t. X z r. 1913 obszerniejszą wzmiankę o Meysztowiczach herbu Rawicz i genealogję ich, począwszy od Jana, dziedzica części Mejsztowicz i Użusola 1640 r.

Wreszcie wybitny heraldyk ś. p. Boniecki w notatach przeznaczonych do dalszego tomu „Herbarza Polskiego", a zamieszczonych we wspomnianej monografji str. 65—68, ułożył genealogję Meysztowiczów począwszy od r. 1602, a to na podstawie oryginałów, przedstawionych mu przez p. Aleksandra Meysztowicza, uznanych za zupełnie wiarygodne i autentyczne, jak to stwierdził w r. 1928 współpracownik jego ś. p. Artur bar. Reiski.

W roku 1929 wydaną została monografja Meysztowiczów, bez podania autora, lecz pod redakcją pp. Jana Jakubowskiego i Stanisława Ptaszyckiego.

Monografja ta zawiera na podstawie dekretu sądu ziemskiego kowieńskiego z roku 1600, w pewnej sprawie majątkowej, genealogję tej rodziny, sięgającą w prostej linji drugiej połowy XIV w.

Już sam fakt pojawienia się tego dokumentu, o którym nie było żadnej wzmianki przed wojną, dopiero w czasie, kiedy nie można było sprawdzić jego autentyczności w księgach sądo-

wych kowieńskich, wzbudzać musi wątpliwości. Monografja stwierdza bowiem (str. XI), iż „najdawniejsze księgi sądowe powiatów litewskich wywiezione zostały w czasie wojny z Wilna do Rosji i dotąd nie wróciły".

Nadto treść dokumentu, podanego tylko w urywkach, zupełnie niezwykła, niespotykana w aktach sądowych tego czasu, wydaje się mało wiarygodną: W procesie o części w Meysztowiczach w powiecie kowieńskim między Adamem Butowtowiczem a Meysztowiczami podaje się, bez właściwej potrzeby i żadnego udokumentowania, następujące wzmianki genealogiczne: „u prodka toho imienicza Mejsztowskoho, u Mejszta byli try syny, odin Hertowt, druhij Jatowt, tretij Sarkhowt". Przedstawiciel Butowtowicza „położił liniju Mejsztowiczow, kotoruju ja pisar rukoju swojeju naznacziłom, w kotoroj linii opisano, iż Hertowt, treti syn Mejsztow, meł syna Jawmonta, a Jawmont meł syna Matyasa, a Matyas meł syna Szczefana, a Szczefan meł Barbaru, kotoraja to Barbara Szczepanowna czast swoju w Mejsztowiczach tomu bojarynu panu podkomoroho trockoho Adamu Butowtowiczu i żone jego prodała". Na co znowu przedstawiciel Meysztowiczów oświadczył: „pokładaju pered waszymi miłostiami liniju, iż tot Hertowt meł syna Wiaza, a Wiaz meł dwuch synow, Petka i Jawmonta, a Petko meł syna Mateja Petkowicza, a Jawmont meł syna Matyasa, a Matyas meł syna Szczepana a Szczepan meł doczku Barbaru Szczepanownu, kotoraja to Adamu Butowtowiczu i żone prodała".

Co za wartość dla sądu miałyby takie gołosłowne wzmianki lub genealogje niczem nie stwierdzone?

Dla badacza nie mogą one stanowić dowodów filjacji, nawet na wypadek, gdyby nie było wątpliwości, pod względem formalnym, co do autentyczności przedstawionego dokumentu.

Fakt, że niektóre z imion wymienionych w tym dokumencie przychodzą w metryce litewskiej, nie jest wcale dowodem, iż osoby wymienione w metryce były protoplastami Meysztowiczów.

„Upiększanie" dziejów swoich rodzin jest starym i bardzo rozpowszechnionym nałogiem szlacheckim. Wśród setek większych i mniejszych monografij rodzin szlacheckich, wydanych przez rodziny same lub za pośrednictwem zawodowych heraldyków—opracowania o rodzinie Lasockich nie stanowią pod tym względem wyjątku—zaledwie kilka jest *w całości* stwierdzonych autentycznymi i wiarygodnymi dokumentami.

To też i monografja Meysztowiczów nie różniłaby się od wielu innych i nie zwracałaby specjalnej uwagi, gdyby nie fakt, że wyszła pod redakcją dwóch uczonych, a recenzję o niej napisał wybitny historyk i heraldyk.

Prof. Halecki jest zanadto dobrym znawcą heraldyki, by uszły jego uwagi różne wątpliwości, które wzbudza wspomniany dokument z roku 1600. Wątpliwościom tym daje wyraz w sposób bardzo oględny. Zbyt daleko jednak posuwa swoją wyrozumiałość, mówiąc o wspomnianej monografji, opartej w znacznej mierze na dokumencie nader wątpliwej wartości, jako o „wzorowej pracy", „opracowanej zgodnie z najnowszymi postulatami nauki historycznej".

Jeżeli heraldyka ma być rzeczywiście pomocniczą nauką historji i stać na poziomie, na jakim ją postawili uczeni nasi od lat kilkudziesięciu, począwszy od Piekosińskiego i Małeckiego, a w nowszych czasach prace prof. Semkowicza, Haleckiego, ks. Kozierowskiego i innych badaczy, nie mogą poważni uczeni dawać swej firmy pracom opartym na dokumentach wątpliwej autentyczności lub wiarygodności, lub też okazywać daleko idącej pobłażliwości przy ocenie tego rodzaju prac. *Zygmunt Lasocki.*

Dla braku miejsca odpowiedź prof. Haleckiego odłożono do następnego numeru. Red.

Nadesłano do Redakcji.

Pilnaček Josef: Staromoravští rodové. Kroměříž — Brno — Vídeň, 1926 — 1930, zeszyt I—XVII (recenzję zamieściła Dr. H. Polaczkówna w Roczniku Pol. Tow. Herald. t. IX, str. 274).

Dąbkowski Przemysław: Zwierciadło szlacheckie. Wydawnictwo „Wschód" t. I. Lwów, 1928.

Mitteilungen der Hessischen Familiengeschichtlichen Vereinigung. Darmstadt, Juli 1930, Bd. 2. H. 7. (zawiera pracę O. Praetoriusa i Th. Ritferta: „Alte Darmstädter Familien").

Monatsblatt der Heraldischen Gesellschaft „Adler", Wien. Bd. X, Nr. 47—48 (November-December 1929), Nr. 49—51 (Januar-März 1930), Nr. 52 (April 1930), Nr. 53—57 (Mai-September 1930).

Maandblad von het Genealogisch-Heraldisch Genootschap: „De Nederlandsche Leeuw" (czasopismo haskie, organ holenderskiego Tow.

Herald.-genealogicznego) Haga, 1930, Nr. 1—7 (Januari—Juli).

Pilnáček Josef, Rodokmen a vývod T. G. Masaryka, Brno, (1927) 4⁰, z 2 tabl., str. 12. (Recenzję tej pracy zamieściła Dr. H. Polaczkówna w Roczniku Pol. Tow. Herald. t. VIII, str. 203).

Familiengeschichtliche Blätter. Monatschrift für die gesamte deutsche wissenschaftliche Genealogie herausgegeben von der Zentralstelle für Deutsche Personen-und Familiengeschichte E. V. in Leipzig. 28 Jahrgang,1930, H. 1—8.

Mitteilungen des „Roland"-Verein zur Förderung der Stamm-, Wappen - und Siegelkunde, E. V. Dresden. 14 Jahrgang 1929 H. 1—12, 1930 H. 1—7.

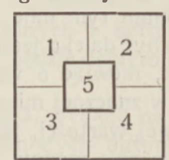
Altpreussische Geschlechterkunde. Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost—und Westpreussen. 4 Jahrgang, Königsberg, 1930. H. 1—2.

M. Gumowski, S. Truchim, A. Wojtkowski: Historja powiatu żnińskiego. Poznań, 8⁰, 1928.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 21.

Proszę uprzejmie o rozwiązanie poniżej podanej tarczy herbowej, umieszczonej na pieczątce, a pochodzącej po ś.p. Elfrydzie z Tyzenhauzów Fryderykowej Augustowej hr. Zamoyskiej.



1) Pogoń litewska w polu czerwonem, rycerz bez ręki zbrojnej.

2) Pogoń polska(?), lecz ręka w zbroji w odwrotnym kierunku i trzyma koronę o 3 pałkach, pole niebieskie.

3) Gwiazda 6-ramienna w polu niebieskiem.

4) Lew(?) wspinający się na tylnych łapach, zwrócony w lewo, w przedniej łapie trzyma coś jakby berło(?); pole czerwone.

5) Herb Bawół (Tyzenhauzów) z koroną o 5 pałkach. Nad całym herbem korona o 9-ciu pałkach, 2 proporce i 3 hełmy—nad lewym proporcem lew z tarczy № 4, nad środkowym pióra i 2 rogi—trąby, nad lewym hełmem „berło"(?), nad prawym ręka zbrojna z tarczy nr. 2—na proporcu Pogoń z tarczy nr. 1.

August Krasicki.

Zagadnienie Nr. 22.

Według Niesieckiego (Bobr. VIII. str. 187) Kazimierz Rudziński (h. Prus 3), kasztelan czerski i wojewoda mazowiecki (um. 15. IX. 1759), żonaty był z Wiecką, po której pozostawił syna Franciszka, starostę kruszwickiego. Jak było na imię tejże Wieckiej i z kogo się rodziła? *Z. C.*

Zagadnienie Nr. 23.

Upraszam o łaskawe wyświetlenie, przez kogo i kiedy został nadany tytuł hrabiowski rodowi Maleszewskich. *J. Z.*

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 16.

Na kwestję pochodzenia ks. Skirmuntów rzuca światło Wolf w pracy „Kniaziowie litewsko-ruscy" str. 680. Skirmuntowie, nie tatarzy istnieli w powiecie oszmiańskim: Jakób z synami Krzysztofem i Wojciechem 1540—1571 (Akt Unji Lubelskiej; Rękopis Nieświeski str. 112 i 729). Ci pieczętowali się herbem Godziemba. Skirmuntowie byli i na Żmudzi: Bartłomiej w r. 1528 (Metr. Lit. Ks. Publ. I. str. 393) i syn jego Stanisław z Ejzgoły (Rękop. Nieświeski 8522). Ci ostatni używali herbu Przyjaciel z odmianą. Skirmuntowie tatarzy, kniaziowie, używali herbu własnego, który następnie przekształcili na Dąb z odmianą.

S. D.

Kronika Oddz. Warsz. Polsk. Tow. Heraldycznego.

Dnia 22 czerwca 1930 r. odbyło się we Lwowie na zasadzie §§ 26 i 36 statutu Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

Uchwalono podwyższenie rocznej wkładki członka, która wynosić będzie od 1 stycznia 1930—24 zł. (dwadzieścia cztery złote) rocznie z tem, że dopuszczalne jest uiszczanie jej w dwóch ratach, a to: pierwsza rata: (12 zł.) w ciągu stycznia, a druga rata (12 zł.) do października każde-

go roku, przyczem przeznacza się styczniową ratę dla Oddziału Warszawskiego na wydawnictwo „Miesięcznika Heraldycznego".

W myśl § 10 statutu przysługuje wszystkim członkom prawo bezpłatnego otrzymywania organów Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, a to: „Rocznika Heraldycznego" i „Miesięcznika Heraldycznego".

Uchwalono: Zwalnia się Oddział Warszawski Pol. Tow. Herald. od przekazywania na rzecz Zarządu Głównego 75% wkładek tak długo, jak długo Oddział Warszawski nie uzyska dostatecznych funduszów na wydawanie „Miesięcznika Heraldycznego". Uchwała ta obowiązuje narazie na cały rok bieżący.

Ś. p. Karol hr. Skarbek.

Dnia 14 września r. b. zmarł w majątku Borowno, (pow. piotrkowski) Karol z Góry hrabia Skarbek (h. Abdank), członek Polskiego Tow. Heraldycznego, Oddziału Warszawskiego.

Ś. p. Karol urodził się w 1876 roku jako syn Bolesława - Karola hr. Skarbka, właściciela Wierzchlasu i Woli Drzazgowej (pow. wieluński) oraz Jadwigi z Nasiorowskich (h. Ślepowron). Ożenił się 21 sierpnia 1909 r. w Warszawie z Janiną Michałowską, córką Adama i Michaliny z Reszków. Pochowany został dnia 17 września w grobie rodzinnym w Borownie. Cześć Jego pamięci.

Członkowie Oddz. Warsz. Polsk. Tow. Heraldyczn.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych:

Artwiński Jan — Łęki górne, p. Pilzno, woj. Krakowskie.

Borzewski Artur — Długie, p. Rypin, woj. Warszawskie.

Gosiewski Tadeusz — Rzym, ambasada polska.

Horoszewicz Tadeusz, dyr. banku — Warszawa, ul. Mazowiecka 13.

Jełowicki Stefan — Sikorowo, p. Inowrocław, woj. Poznańskie.

Landsberg Konrad—Łuck, ul. Mickiewicza № 7.

Łastawiecki Kazimierz—Sielesz, p. Markowa k/Łańcuta, woj. Lwowskie.

Piłsudski-Giniatowicz Stefan — Warszawa, Al. Jerozolimska № 57.

Potulicki hr. Karol — Château de Prébailly, p. Gex (Ain), Francja.

Radziwiłł ks. Artur—Rytwiany, p. w/m. woj. Kieleckie.

Szymanowski-Korwin Eustachy—Warszawa, ul. Moniuszki № 8.

Szwejcer Janusz — Łask, p. w/m. woj. Łódzkie.

Pokwitowania uiszczonych kwot w r. 1930.

Artwiński Jan, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Biskupski Konstanty, (24 zł.)—Borzewski Artur, (5 zł. wpis i 24 zł.)—Czetwertyński ks. Seweryn, (3 zł. przek. ze Lwowa) — Dąmbski hr. Wacław, (24 zł.)—Dąbrowski Józef, (3 zł. przek. ze Lwowa)— Głaszewski Wacław, (20 zł.)— Grabowski hr. Emil, (3 zł. przek. ze Lwowa) — Gosiewski Tadeusz, (5 zł. wpis i 24 zł.)—Horoszewicz Tadeusz, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Jełowicki Stefan, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Jezierski hr. Jerzy, (3 zł. przek. ze Lwowa)—Jezierski hr. Władysław (3 zł. przek. ze Lwowa)—Kaszuba Ryszard, (24 zł.) — Konczyńska W. (12 zł.) — Krzyżański Bolesław, (24 zł.) — Kozłowski Stanisław (12 zł. przek. ze Lwowa) — Landsberg Konrad, (5 zł., wpis. i 24 zł.)—Lekszycki Jerzy, (3 zł. przek. ze Lwowa)—Lubomirski ks. Konstanty, (3 zł. przek. ze Lwowa)—Lubomirski ks. Stanisław, (3 zł. przek. ze Lwowa)—Łastawiecki Kazimierz, (5 zł. wpis. i 24 zł.) — Łęcki Stanisław, (12 zł. przek. ze Lwowa) — Podczaski Dr. Władysław, (9 zł.)— Prądzyński Dr. Witold, (12 zł.)—Piłsudski-Giniatowicz Stefan, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Potulicki hr. Karol, (5 zł. wpis i 26 zł.)— Radziwiłł ks. Artur, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Sobieszczański Ignacy, (24 zł. i 6 zł. przek. ze Lwowa) —Stecki Bolesław, (4 zł. przek. ze Lwowa) — Szymanowski Eustachy, (5 zł. wpis i 24 zł.)—Szwejcer Janusz, (5 zł. wpis i 24 zł.) — Woroniecki ks. Stefan, (12 zł.) — Walewski Kazimierz, (12 zł. przek. ze Lwowa)—Wąsowicz Jerzy, (12 zł.). —Zabłocki Franciszek, (6 zł.)—Zamoyski hr. Franciszek, (3 zł. przek. ze Lwowa).

W myśl § 5 Statutu P. T. H. wkładki członkowskie należy wpłacać do kas pojedynczych Oddziałów, nie zaś do kasy Zarządu Głównego. Ponieważ według § 10 Statutu, wszystkim członkom przysługuje prawo bezpłatnego otrzymywania pism perjodycznych P. T. H. (t. j. „Miesięcznika" i „Rocznika"), proszę uprzejmie Szan. Członków wykazanych w spisach „Miesięcznika" jako członków Oddziału Warszawskiego, o wpłacanie należności 24 zł. nie na konto P. K. O. Nr. 153.091 do Lwowa, ale na konto P. K. O. Nr. 21.621 do Warszawy (oczywiście o ile nie została wkładka już poprzednio uiszczoną).

Skarbnik Oddziału Warszawskiego PTH.
JERZY ODROWĄŻ PIENIĄŻEK.

ERRATUM.

W ostanim n-rze „Mies. Herald." w artykule Jerzego Pogonowskiego p. t. „Pamiątka po Feliksie Odrowążu-Pieniążku" we w. 10-ym od dołu na str. 124 między słowami „Felix" i „Odrowazius" opuszczono słowa: „de Rydzewo", ważne w tekście dla stwierdzenia tożsamości poruszonych w nim osób.

ERRATUM.

W N-rze 3, str. 46, wiersz 19 od góry, w artykule dra T. Newlin-Wagnera zamiast: ces. Karola VII winno być: ces. Franciszka I.

Résumés français des articles.

A l'ocasion du 500-me anniversaire de la mort de Vitold, grand-duc de Lithuanie, nous avons consacré à sa mémoire les deux premiers articles de ce numéro.

La date de naissance de Vitold et la famille da sa mère par le Prince Joseph Puzyna.

La date de naissance généralement admise, c'est à dire celle de 1350, est probablement inexacte. Vitold est né sans doute en 1352. On sait très peu sur l'origine de sa mère Biruta, mais selon toute probabilité elle appartenait à une famille illustre qui se rattache peut-être au prince Visimont Bulewicz qui apparait en 1219.

La sépulture de Vitold par **P.** L'auteur retrace les destinées de la tombe de Vitold, enseveli dans l'église de Saint-Stanislas à Vilno, ainsi que des monuments qui lui furent élevés en ce lieu au XVI-e siècle. Contrairement à des accusations sans fondement, la dépouille mortelle du grand-duc de Lithuanie a toujours été entourée du plus grand respect de la part des Polonais.

Les ancêtres de Samuel Proski, chevalier de l'Ordre de Malte et diplomate polonais du XVII-e siècle par **S. Wdowiszewski.** L'auteur publie les 16 quartiers de noblesse de S. Proski, établis lors de son admission dans l'Ordre de Malte. Proski a été ministre-résident de la Pologne auprès de la Porte Ottomane, accompagnant l'ambassadeur Jean Gniński, son oncle. Plus tard, de 1690 à 1697, nous le trouvons comme envoyé polonais à la cour impériale de Vienne.

A propos de la représentation héraldique de l'Aigle blanc sur les sceaux polonais par le **comte J. K. Chomętowski.**

Etant donné que la Pologne ressuscitée doit choisir un type définitif pour l'Aigle de ses armoiries, l'auteur recommande comme modèle l'aigle représenté sur le sceau royal de Przemysław II. de 1295.

A propos de la bibliothèque et des archives du château de Wiśniowiec par **M. Piotrowski.**

Les renseignements donné dans cet article complètent l'introduction dont M. Tomkiewicz a accompagné le texte du testament du prince J. Wiśniowiecki, publié dans notre № 4.

Erratum. Le titre de l'article de M. Pogonowski, publié dans notre numéro précédent, doit être rectifié comme suit: **„Le glaive** de Félix Odrowąż-Pieniążek".

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Oskar Halecki.
Do komitetu redakcyjnego należą: Józef ks. Puzyna i Zygmunt Wdowiszewski.

Nakładem Oddziału Warsz. Polsk. Tow. Heraldycz. **Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt 8.**